

KURIER POLSKI

WARSZAWA

wydanie

A

251.

19 Paźdz. 1961

Nr z dn.

z TEATRU

Przemytnik bez skrupułów

Teatr „ATENEUM” w Warszawie wystawił „WIEŹNIOW Z ALTONY” SARIREA w ozwiczonym i wartkim przekładzie JANA KOTTA, reżyserii J. WARMIŃSKIEGO i scenografii W. SIECIŃSKIEGO. Sztuka budzi zainteresowanie z rozmaitych przysądów: od dyskusji do snobizmu i sensacji.

Sartre używa sceny jako czegoś w rodzaju ambony. Podaje swoje myśli do wierzenia, bowiem bez wyznawców nie mógłby żyć ten głosiciel samotności ludzkiej w tłumie. Jest filozofem, więc jego paradoksy nie są rezultatem tylko zaskakujących spostrzeżeń. Układają się w konsekwentny łańcuch antynomii, zaś moralny relatywizm autora dodaje im pozorów głębi. Prawdom w rodzaju: „zwycięzcy są pokonani”, „szefowie są nieodpowiedzialni”, „najbezsilniejsi są potężni”, „historia nas osądzi nie podług naszych kryteriów” jest tak niedaleko do komunalów, że wykłady na ten temat mogłyby łatwo zniechęcić, gdyby świadomy rzemieślnik i praw teatr autor nie był zdecydowany głosić je za wszelką cenę.

Jakoż nie przebiera w środkach celem zainteresowania widzów oraz... osób podejmujących się inscenizacji. Mamy więc do czynienia z rodzajem przemytu, przy czym towarem przemycanym jest nudnawa filozofia, zaś sposobem — brak skrupułów przy ubarwianiu anegdoty.

Aby przemycić swoje myśli, ten wykladowca i kaznodzieja nagle przeistacza się w sprzedawcę najtańszych efektów. W imię sensacji nie waha się wzgardzić dobrym smakiem, który bywał siłą, a także hamulcem francuskich autorów.

Potentat przemysłowy odbudowujący siłę militarną swego kraju musi oczywiście właśnie umierać na raka. Syn jego nie może się uwolnić od wspomnienia jak torturował podczas wojny dwu chłopów i wariuje w sposób niezwykle hulaśliwy. Żona drugiego syna jest eks-gwiazdą filmową, która dąży do ciszy w hoku swego męża, choćby za cenę stosunku z jego bratem wariatem, na którego podzielała jak piorunochron, podczas gdy jego dotychczasowa kochanka tylko podsycała w nim obłęd pod pozorem siostrzanej opieki.

Wątek ideowo-historyczny sztuki jest dość uproszczony i przejrzysty: zarówno przemysłowiec, jak jego syn eks-oficer zasłuzili sobie na wspólny wyrok przez siebie samych wydany i popełnia wspólne samobójstwo. Za to cóż za komplikacje wątku miłosnego!

Lena, córka magnata przemysłowego von Gerlacha żyje ze swym obłąkanym bratem Franzem. On — wiadomo: wariat. Ona jednak musi się wytłumaczyć przed widzami, że pycha rodowa nie pozwala jej na stosunki z kimś spoza rodziny. Za czasów prywatnego przemysłu w Warszawie poradziłbym pannie Gerlach małżeństwo z którymś z Fragetów, ale rzecz toczy się po Drugiej Wojnie Światowej w Niemczech i atrystokracja przemysłowa bardziej się izoluje. Po samobójstwie brata Franza i tatusia pozostanie więc już chyba biedaczka tylko możliwosc romansu z drugim, prostoduszniejszym bratem Wernerem.

Tego Sartre nie napisał. To może stać się dopiero po zakończeniu sztuki, ale jest bardzo prawdopodobne, bo Lena postanowiła sobie utrudnić opuszczenie ich wspólnej siedziby Altony przez Wenera i bratową Joannę. A przecież ma — rachunki, bo Joanna przedtem postarała się o odbicie jej swego obłąkanego szwagra. Towarzyszą temu przeróżne motywacje filozoficzne, ideowe i moralne. Najkapitałniejszy jest prostak Werner, który nabrawszy przeświadczenia, że jego żona żyje z jego bratem, postanawia jej pozwolić na godziny z nim, zachowując sobie resztę nocy, aby przez porównanie mogła ustalić, kto z nich lepszy. Dodajmy, że na chwilę nie wątpli o swej wygranej w tym meczu. Domyślny finał o odwiedzaniu teraz z kolei Leny przez Wenera sam się narzuca parodystom.

Z materiału dającego aktorom sporo pokus, choć pełnego wilczych dołów, reżyser wykroił przedstawienie logiczne, niezłe pod względem inscenizacyjnym i aktorskim.

Magnesem dla widzów jest kreacja ALEKSANDRY ŚLĄSKIEJ w roli Joanny. Gra przekonująco ową postać z urazem, jaki powstał na tle kreowania sztucznych filmowych piękności, a teraz prowadzi życie jeszcze bardziej od sztuki zakłamanie w swym pozornym spokoju.

Najefektowniejszą w założeniu postacią ma być Franz. Otrzymał tę rolę MICHAŁ PAWLICKI. Gra bardzo efektownie. Nie gardzi demagogią sceniczną. I słusznie, bo taki jest autor i jego tekst.

Ojca kreuje KRASNOWIECKI powściągliwie, ale niezbyt serio. Chciałbym natomiast podkreślić trudniejsze do docenienia kreacje DUBRAŃSKIEJ i EJMONTA w mniej efektownych rolach Leny i Wenera. Grają również bardzo powściągliwie, lecz z efektem większego prawdopodobieństwa wcielanych przez siebie